

Ormiańska ruletka

7 sierpnia 2018

Warcholско-agenturalna nowa władza w Erywaniu zaczyna przeciągać strunę w ostrym rozliczaniu swych politycznych przeciwników. Grozi to destabilizacją Zakaukazia.

Nikoł Paszynian

Nowa władza w Armenii, zdobyta przez ulicę, weszła w nową fazę i jest obecnie umacniana bardzo ryzykownymi metodami. Żądna zemsty na rządzącej do niedawna Republikańskiej Partii Armenii (RPA), przystąpiła do rozliczeń i ściga jej polityków. Kilka dni temu, 27 lipca sąd w Erywaniu aresztował na dwa miesiące Roberta Koczariana, byłego prezydenta Armenii w latach 1998–2008. Postawiono mu zarzut zamachu na armeński porządek konstytucyjny – poprzez wprowadzenie w kraju stanu wyjątkowego w marcu 2008 roku. Grozi mu za to kara od 10 do 15 lat pozbawienia wolności. W warunkach stanu wyjątkowego siły porządkowe brutalnie stłumiły wtedy protesty społeczne, które towarzyszyły wyborom prezydenckim – zginęło wówczas 10 osób, a ponad 250 zostało rannych. Zarzut organizacji masowych zamieszek postanowiono wówczas m.in. Nikołowi Paszynianowi, dziennikarzowi specjalizującemu się w ulicznych zadymach, który obecnie został premierem.

Aresztując Koczariana Nikoł Paszynian pragnie przede wszystkim skonsolidować swoje obecne zaplecze polityczne i spełnić oczekiwania uczestników ulicznych protestów, czyli wynagrodzić za poniesione wtedy ryzyko oraz zapewnić im bezpieczeństwo na przyszłość. Ma to znaczenie zwłaszcza w kontekście przyspieszonych wyborów parlamentarnych, które obecny premier chciałby przeprowadzić jak najszybciej. Możliwe jest to jednak dopiero po zmianie ordynacji wyborczej, która preferuje obecnie ugrupowania, mogące odwołać się do tzw. czynnika administracyjnego, czyli korpusu dyrektorów firm i instytucji, lokalne władze itp. Czynniki te wciąż w dużym stopniu znajdują się pod kontrolą RPA.

Republikańska Partia Armenii, która cały czas ma większość w parlamencie i dysponuje potencjałem administracyjnym i finansowym, a której przywódcą jest następca Koczariana i prezydent w latach 2008–2018 Serż Sarkisjan, jak również inne, wciąż w Armenii silne środowiska związane z Koczarianem, uznały jego aresztowanie za polityczną wendettę, wskazując na przysługujący byłym szefom państwa immunitet. Jest bardzo prawdopodobne, że rosnące w związku z tym napięcie, oraz mobilizacja w szeregach RPA, gdzie są następni kandydaci do aresztowania, doprowadzi do kolejnej eksplozji i pogłębienia konfliktu. Celem Paszyniana jest obecnie rozliczenie polityków, którzy rządili Armenią w ciągu ostatnich dwóch dekad, na czele właśnie z Serżem Sarkisjanem, którego uliczna „rewolucja” obaliła 23 kwietnia br (Po zakończeniu drugiej kadencji prezydenckiej zamierzał on zastosować tzw. „wariant Miedwiediewa” i pozostać u władzy jako szef rządu). Obecnie osobom z rodziny Serża Sarkisjana postawiono już różnego rodzaju zarzuty o charakterze kryminalnym i skarbowym. Podobne zarzuty co Koczarianowi, postawiono również urzędującemu sekretarzowi generalnemu Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, generałowi Jurijowi Chaczaturianowi, który w marcu 2008 roku dowodził erywańskim garnizonem i brał udział w tłumieniu zamieszek, a następnie został szefem sztabu sił zbrojnych Armenii.

Serż Sarkisjan

Ostry rozliczeniowy kurs władz w Erywaniu prawdopodobnie wywoła także daleko idące reperkusje na arenie regionalnej. Przede wszystkim może pogorszyć relacje Armenii z Rosją. Mimo iż oficjalna retoryka Moskwy wobec nowych armeńskich władz pozostaje neutralna, Paszynian nie cieszy się zaufaniem Kremla. Będąc bowiem jeszcze opozycyjnym deputowanym, domagał się on wyjścia Armenii z Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, tj. promowanej przez Moskwę poradzieckiej struktury integracyjnej i ubieganie się o wejście do struktur związanych z Zachodem. W obecnych wypowiedziach Paszynian deklaruje co prawda przywiązanie do sojuszniczych więzów z Rosją, Moskwa obawia

się jednak, że jest to z jego strony nieszczerze i w dalszej przyszłości będzie on dążyć do większego zbliżenia z Zachodem, skąd był wcześniej wspierany i sponsorowany. Sprawia to, że Moskwa może chcieć osłabić władzę Paszyniana i w doprowadzić do kompromitacji jego ulicznej rewolucji.

Zachodzi obawa, że w tym celu Rosja może wykorzystywać szerokie możliwości destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Armenii. Niektórzy obserwatorzy twierdzą, że sygnałem ostrzegawczym w stosunku do Erywania były niezapowiedziane duże ćwiczenia wojskowe rosyjskich żołnierzy stacjonujących w bazie wojskowej w Giumri. W trakcie ich trwania 18 lipca br. kilka ciężarówek wojskowych przejechało przez zamieszkaną przez ludność cywilną wieś Panik, oddając strzały w powietrze. Trudno jednak oceniać to zdarzenie jednoznacznie jako celową prowokację. Podobne bowiem incydenty z udziałem rosyjskich żołnierzy, do których dochodziło w przeszłości, budziły protesty ludności cywilnej i stawiały także prorosyjskie władze armeńskie w kłopotliwej sytuacji. Na tym przecież polega ryzykowna „uroda” stacjonowania obcych wojsk na własnym terytorium.

W ostateczności jednak, tzn. w sytuacji poważnego zagrożenia rosyjskich interesów w Armenii i regionie – co obecnie nie ma jeszcze miejsca – nie można wykluczyć, że Kreml może wycofać swoje nieformalne gwarancje bezpieczeństwa dla nieuznawanej przez prawo międzynarodowe tzw. Republiki Górskiego Karabachu. To by mogło oznaczać nieoficjalną zgodę Moskwy na ograniczoną ofensywę ze strony armii Azerbejdżanu. Już sama perspektywa utraty Górnego Karabachu i niepewny los ludności tego regionu jest dla większości Ormian emocjonalnie nie do przyjęcia, a w przypadku takiego scenariusza do sił zwalczających Paszyniana przyłączyliby się wszyscy, którzy już dziś głośno wskazują, że naraża on Armenię na wojnę i straty terytorialne. Do najbardziej niechętnych wobec nowej zmiany w Erywaniu zaliczają się ludzie związani z Karabachem, do których należał zarówno Robert Koczarian, jak i Serż Sarkisjan.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl